

Przed i po wyborach 1989

W tym roku przypada kilka ważnych rocznic. Siedemdziesiąta rocznica wybuchu II wojny światowej, trzydziesta rocznica powstania Konfederacji Polski Niepodległej, dwudziesta rocznica rozpoczęcia obrad okrągłego stołu oraz dwudziesta rocznica wyborów do sejmu i senatu (z tym, że do sejmu były w 35% wolne wybory), piąta rocznica przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku trwały rozmowy przy okrągłym stole. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wyznaczyły osoby, z którymi mają życzenie usiąść do rozmów. Ekipie rządowo-partyjnej najwygodniej rozmawiać było z osobami, które pójdą na daleko idące ustępstwa. O czym okrągłostołowcy rozmawiali przez dwa miesiące? W tym momencie nasuwa się pytanie czy nie było to „bicie piany”? Skoro na początku stycznia 1989 roku odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli: sekretarz KC PZPR Stanisław Ciosek, ze strony Solidarności Tadeusz Mazowiecki, stronę kościelną reprezentował ksiądz Alojzy Orszulik. Strony spotkania wstępnie uzgodniły takie stanowisko, które niewiele różniło się od podpisanego porozumienia przy okrągłym stole. Uzgodniono również treść uchwały, która później ogłoszona została podczas obrad drugiej tury X plenum KC PZPR, które obradowało w dniach 16 – 18 stycznia 1989 roku. Uchwała ta była oficjalnym zaproszeniem strony solidarnościowej do rozmów. Przed rozpoczęciem obrad okrągłego stołu odbyło się jeszcze kilka poufnych rozmów. Jedno z najważniejszych takich spotkań odbyło się w Magdalence 27 stycznia; gospodarzem spotkania był Czesław Kiszczak.

6 lutego w Warszawie w Pałacu Namiestnikowskim o godzinie 14:15 rozpoczęło się inauguracyjne posiedzenia okrągłego stołu, które otworzył minister spraw wewnętrznych, członek Biura Politycznego KC PZPR odpowiedzialny za śmierć bezpośrednią i pośrednią wielu Polaków, współautor stanu wojennego, najbliższy współpracownik Wojciecha Jaruzelskiego, generał broni Czesław Kiszczak. W posiedzeniu inauguracyjnym, nie licząc rzeczników prasowych i sekretarzy, uczestniczyło 58 osób. Po przemówieniu powitalnym Kiszczaka przewodnictwo obrad objął Władysław Findeisen, a następnie głos zabrał Lech Wałęsa. Mimo że wszystko było dokładnie wyreżyserowane, trochę zamieszania wprowadził mecenas Władysław Siła-Nowicki.

Wyznaczone były trzy główne zespoły negocjacyjne. Zespołowi, który negocjował reformy polityczne przewodniczył ze strony Solidarności Bronisław Geremek, a ze strony PZPR Janusz Reykowski. Na temat związków zawodowych negocjowali: ze strony Solidarności Tadeusz Mazowiecki, ze strony PZPR Aleksander Kwaśniewski i Romuald Sosnowski z Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Zespół, który negocjował sprawy reform gospodarczych obradował pod przewodnictwem, ze strony Solidarności Witolda Trzeciakowskiego, a ze strony PZPR Władysława Baki. Zespoły te dzieliły się na wiele mniejszych grup i grupki, czyli tzw. „stoliki” i „podstoliki”. Ekipie rządowo-partyjnej chodziło oto, aby odbywało się tzw. „bicie piany”, strony wchodziły w nie nie znaczące szczegóły. To po pierwsze. Po drugie, władzy chodziło również o wciągnięcie strony solidarnościowej do współrządzenia, a tym samym do odpowiedzialności za stan kraju. Strona solidarnościowa zaakceptowała m.in., że w czerwcu odbędą się wybory do Sejmu i do reaktywowanego Senatu. PZPR wraz z satelitami (Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym) będzie miała 65% mandatów w Sejmie, a Solidarność tylko 35%, natomiast do Senatu będą całkowicie wolne wybory. Zlikwidowana zostanie Rada Państwa, w jej miejsce zostanie powołany Urząd Prezydencki a prezydentem zostanie były premier PRL i przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, pierwszy sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, minister obrony narodowej, generał armii

Wojciech Jaruzelski, który jest współodpowiedzialny za masakrę na Wybrzeżu w 1970 roku, za wprowadzenie stanu wojennego, za bezpośrednią i pośrednią śmierć wielu Polaków w stanie wojennym. 5 kwietnia zakończyło się plenarne posiedzenia obrad okrągłego stołu. W rozmowach zaangażowane było aż 452 osoby. Już 7 kwietnia Sejm PRL pośpiesznie uchwalił wszystkie ustalenia zawarte podczas obrad okrągłego stołu. Stefan Kisielewski obrady przy okrągłym stole skomentował słowami: *przy okrągłym stole dogadali się czerwoni z różowymi*. To liderzy lewackiego KOR chętnie zgadzali się na to, co narzucała im „władza ludowa”, a nie pragnęli niepodległości Polski, im odpowiadała „finlandyzacja” i Jaruzelski prezydentem.

Kiedy porównamy rozmowy Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z komisją rządową w 1980 roku a obradami okrągłego stołu w 1989 roku, to widzimy ogromną różnicę. W 1980 roku warunki dyktował MKS. Można stwierdzić, że to były uczciwe rozmowy. Natomiast w 1989 roku warunki dyktowała głównie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, oglądając się na Moskwę. To nie były rozmowy – to była farsa. Niemal wszystkie decyzje okrągłostołowe zostały ustalone w ścisłym gronie jeszcze przed rozpoczęciem obrad, czyli przed 6 lutego 1989 roku. Ekipa Rząd PRL-PZPR pozwoliła jedynie stronie solidarnościowej na dwumiesięczną dyskusję nad niewiele znaczącymi szczegółami, czyli było to wzajemne „bicie piany”.

Już wyniki pierwszej tury wyborów z 4 czerwca 1989 roku oznaczały klęskę PZPR. Wzięło w niej udział około 62% uprawnionych do głosowania. 18 czerwca odbyła się druga tura wyborów, wzięło w niej udział 26% uprawnionych do głosowania. W rezultacie Solidarność uzyskała 99 mandatów do Senatu na 100 możliwych i 161 mandatów do Sejmu na 162 możliwych, PZPR 173 posłów, ZSL – 76, SD – 27, PAX – 10, UChS – 5, PZKS – 5, jeden senator niezależny.

Sytuacja po wyborach stała się niejasna. Żadne z ugrupowań, które weszły do Sejmu nie mogło samodzielnie stworzyć rządu. PZPR, która miała najliczniejszą reprezentację w Sejmie, nie miała poparcia w społeczeństwie, natomiast Solidarność, która miała duże poparcie w społeczeństwie, nie miała większości w Sejmie. Aktualnie wówczas rządzący sojusznicy (PZPR, ZSL i SD) mieli taką większość i mogli stworzyć rząd na czteroletnią kadencję, ale i ta koalicja również nie miałaby poparcia w społeczeństwie. Koncepcja X plenum KC narzucona Jaruzelskiemu przez Michaiła Gorbaczowa była następująca: zawrzeć porozumienie z Solidarnością; na jak najbardziej korzystnych warunkach dla siebie (PZPR). Tylko że strona rządowo-partyjna zakładała, że w tym porozumieniu Solidarność będzie miała tylko 35% mandatów w Sejmie. W zamian za to Solidarność zagwarantuje im (stronie rządowej) resztę – czyli 65% i w tym listę krajową. Ta koncepcja nie wypaliła i na szczęście okazała się klęską dla PZPR. W tej niejasnej sytuacji KPN na przełomie czerwca i lipca lansowała rozpisanie wolnych wyborów do parlamentu.

Konfederacja Polski Niepodległej wystawiła swoich kandydatów do parlamentu w całym kraju. W Krakowie kandydował Leszek Moczulski. Akcja KPN o odrzucenie listy krajowej powiodła się. Było to odrzucenie tzw. realnego socjalizmu – czyli strupieszalego systemu komunistycznego. W programie wyborczym KPN było również odsunięcie autorów stanu wojennego i pod tym hasłem była prowadzona kampania wyborcza. Wprowadziło to w zakłopotanie te osoby, które ustalały porozumienie jeszcze przed rozpoczęciem obrad czyli przed 6 lutego. Uważali oni, że KPN burzy porozumienie okrągłostołowe podpisane 5 kwietnia 1989 roku. Leszek Moczulski polemizował wówczas z tą częścią Solidarności, głównie z Jackiem Kuroniem, i stwierdzał jednoznacznie, że dalsza ewolucja systemu PRL-łowskiego zależy tylko od tego, czy PZPR całkowicie zerwie z represyjnym sposobem rządzenia stosowanym w okresie stanu wojennego. Według Moczulskiego możliwe to będzie jedynie po odsunięciu wszystkich osób, które wprowadzały stan wojenny, oraz osób, które zostały powołane na wysokie stanowiska w państwie po 13 grudnia 1981 roku.

4 lipca 1989 roku odbyły się inauguracyjne posiedzenia nowo wybranych izb parlamentu. Mikołaj Kozakiewicz z ZSL został wybrany na Marszałka Sejmu, natomiast Andrzej Stelmachowski, działacz katolicki, na Marszałka Senatu. Następny problem, jaki miały władze rządowo-partyjne, to wybór prezydenta PRL. Mimo że ustalono, że zostanie nim Jaruzelski, po wyborach sprawa się z komplikowała. Ponieważ nikt się nie spodziewał zwycięstwa Solidarności i klęski znienawidzonego przez przytłaczającą większość Polaków bolszewickiego systemu. Zwycięstwo byłoby większe, gdyby liderzy Solidarności tego sobie zażyczyli podczas obrad przy okrągłym stole. W świetle poprawek do konstytucji Urząd Prezydencki wyposażony był w bardzo szerokie kompetencje w najważniejszych dla państwa dziedzinach, bo był przygotowany dla Jaruzelskiego lub Kiszczaka. Parlamentarzyści z Solidarności byli zobowiązani uzgodnieniami zawartymi jeszcze przed obradami okrągłego stołu i nie wystawili swojego kontrkandydata, tym samym akceptując Jaruzelskiego i to był ich wielki błąd. Konfederacja Polski Niepodległej prowadziła akcję pod hasłem *Jaruzelski nie zostaniesz prezydentem*. 13 lipca 1989 roku MO i SB zaatakowała manifestację zorganizowaną przez KPN przeciwko wyborowi Jaruzelskiego. Następnego dnia 14 lipca, *Wałęsa wydał oświadczenie, w którym wezwał do jak najszybszego wyboru głowy państwa, stwierdzając równocześnie, że prezydentem – z uwagi na „wewnętrzną i międzynarodową sytuację Polski” – może zostać jedynie osoba reprezentująca PZPR. Zapewnił również, że „Solidarność” będzie współpracować z przyszłym prezydentem, niezależnie od tego czy zostanie nim Kiszczak czy Jaruzelski. Było to wyraźne zgłoszenie stanowiska wobec Jaruzelskiego.*

(A. Dudek, Historia polityczna Polski, Kraków 2007, s. 47)

19 lipca 1989 roku zabrało się Zgromadzenie Narodowe aby dokonać wyboru Jaruzelskiego na prezydenta PRL, był on jedynym kandydatem. W głosowaniu jawnym udział wzięło 544 członków Zgromadzenia Narodowego na 560. Tylko 270 parlamentarzystów poparło Jaruzelskiego, 233 było przeciwnych, 34 wstrzymało się od głosu, a tylko 7 oddało głosy nieważne. Wymagana większość przy 537 oddanych ważnych głosach wynosiła 269, oznaczało to, że Jaruzelski został wybrany na prezydenta przewagą jednego głosu. Przeciw Jaruzelskiemu głosowało 6 parlamentarzystów z ZSL, 4 z SD i 1 z PZPR, natomiast 4 innych nie wzięło w głosowaniu, 3 z ZSL i 1 z PZPR. Senator **Andrzej Wielowieyski** z Solidarności zabiegał o wybór Jaruzelskiego, który oddał głos nieważny, a wraz z nim parlamentarzyści z Solidarności **Wiktor Kulerski, Andrzej Milkowski, Aleksander Paszyński, Andrzej Stelmachowski, Stanisław Stomma i Witold Trzeciakowski**. Tylko jeden senator z Solidarności **Stanisław Bernatowicz** głosował za wyborem Jaruzelskiego na prezydenta. W głosowaniu nie uczestniczyło 11 parlamentarzystów z Solidarności: posłowie – **Paweł Chrupek, Adela Dankowska, Marek Jurek, Lech Kozaczko, Jerzy Pietkiewicz, Maria Stępnia, Henryk Wujec**, senatorowie – **Zdzisław Nowicki, Krzysztof Pawłowski, Andrzej Szczepkowski i Mieczysław Ustasiak**. To przykre, że aż 19 parlamentarzystów z Solidarności skupionych w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym przyczyniło się do wyboru Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta, który ma krew na rękach.

Cała awantura o wybór Jaruzelskiego bardzo mocno pogłębiła podział OKP na tych, którzy chcieli mieć wszystko natychmiast, i tych, którzy polityką zajmowali się od dłuższego czasu, więc rozumieli, co znaczy układ sił, komunistyczne otoczenie Polski, siły starego porządku w kraju, potęga wciąż istniejącego aparatu przemocy. My, ludzie faktów dokonanych, którzy wcześniej tworzyliśmy KOR i demokratyczną opozycję lat 70., potem byliśmy za wychodzeniem z podziemia i tworzeniem jawnych „solidarnościowych” struktur, wreszcie opowiedzieliśmy się za „okrągłym stołem”, logicznie patrzyliśmy na ten układ. Rozumieliśmy, że tylko Jaruzelski może to wszystko jakoś utrzymać w garści.

(J.Kuroń, J. Żakowski, PRL dla początkujących, Wrocław 1996, s. 275.)

W dniu wyboru Jaruzelskiego na prezydenta KPN zorganizowała przed sejmem pikietę, podobne pikiety odbywały się w wielu miastach (w Krakowie na Rynku Głównym). Podczas drugiej części obrad XIII plenum KC PZPR w dniu 29 lipca Jaruzelski zrezygnował z funkcji I sekretarza KC PZPR. Jego następcą został Mieczysław Rakowski, poparło go 171 członków KC, 41 było przeciw. Jeszcze w tym dniu plenum KC PZPR udzieliło rekomendacji Kiszczakowi na stanowisko premiera po ustąpieniu Rakowskiego.

2 sierpnia 1989 roku sejm na wniosek Prezydenta Jaruzelskiego powołał Kiszczaka na stanowisko premiera. Kiszczaka poparło 273 posłów, przeciw było 173, w tym 5 z PZPR, aż 21 z ZSL, 3 z SD. Po osiemnastu dniach nieudanej misji tworzenia rządu 19 sierpnia Kiszczak zrezygnował. Kiszczak w czasie kompletowania gabinetu dwukrotnie rozmawiał z Leszkiem Moczulskim i przedstawicielami Solidarności Walczącej. Była to raczej zagrywka taktyczna ze strony Kiszczaka. Tak KPN jak i SW nie miały swoich reprezentacji w parlamencie, a Moczulski miał zupełnie inną koncepcję, jeśli chodzi o rządzenie lub współrządzenie krajem. Leszek Moczulski oświadczył Kiszczakowi, że Jaruzelski jest nie do zaakceptowania jako prezydent. Nie doszło więc do drugiej Magdalenki.

24 sierpnia 1989 roku Sejm powierzył funkcję Prezesa Rady Ministrów Tadeuszowi Mazowieckiemu. Nowy premier uzyskał duży kredyt zaufania w Sejmie, 378 głosów za, 4 przeciw i 41 wstrzymało się. W dziewiętnaście dni później 12 września Sejm zatwierdził skład rządu Mazowieckiego. Skład rządu przedstawiał się następująco: czterech wicepremierów, Leszek Balcerowicz – Minister Finansów (był traktowany jako z Solidarności); Czesław Janicki – Minister Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej (ZSL); Jan Jankowski – minister Urząd Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń (SD); Czesław Kiszczak – Minister Spraw Wewnętrznych (PZPR). Kolejne ministerstwa objęli z Solidarności: Jacek Ambroziak – Urząd Rady Ministrów; Izabela Cywińska – Ministerstwo Kultury i Sztuki; Jacek Kuroń – Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej; Jerzy Osiatyński – Centralny Urząd Planowania; Aleksander Paszyński – Minister Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa; Henryk Samsonowicz – Minister Edukacji; Tadeusz Syryjczyk – Minister Przemysłu; Aleksander Hall – Minister Odpowiedzialny za Współpracę z Organizacjami Politycznymi i Stowarzyszeniami; Witold Trzeciakowski – Przewodniczący Rady Ekonomicznej; Artur Balasz – minister, który miał się zająć sprawami socjalnymi oraz cywilizacyjnymi na wsi, (Solidarność Rolników Indywidualnych). Ministrowie z ZSL: Aleksander Bentkowski – Minister Sprawiedliwości; Bronisław Kamiński – Minister Ochrony Środowiska; Andrzej Kosiniak-Kamysz – Minister Zdrowia i Opieki Społecznej. Ministrowie z PZPR: Florian Siwicki – Minister Obrony Narodowej; Marcin Świąćicki – Minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą; Franciszek A. Wielądek – Minister Transportu, Żeglugi i Łączności. Ministrowie z SD: Aleksander Mackiewicz – Minister Rynku Wewnętrznego; Marek Kucharski – Minister do Spraw Organizacji Resortu Łączności. W sumie na 24 członków gabinetu T. Mazowieckiego 12 wywodziło się z Solidarności, po 4 z PZPR i ZSL, 3 z SD, jeden niezależny, Krzysztof Skubiszewski – Minister Spraw Zagranicznych. Podczas głosowania nad składem Rady Ministrów na sali obrad było 415 posłów, z których 402 głosowało za rządem, a 13 wstrzymało się od głosu, nie było głosów przeciwnych. Jeszcze w tym dniu Sejm powołał byłego członka Biura Politycznego KC PZPR współarchitekta okrągłego stołu Władysława Bakę na prezesa Narodowego Banku Polskiego. Za powołaniem Baki głosowało 290 posłów, 44 było przeciwnych i 83 wstrzymało się od głosu. Premier T. Mazowiecki w ciągu dwóch miesięcy swojego urzędowania podpisał 38 nominacji na stanowiska sekretarzy, podsekretarzy i dyrektorów generalnych. Z tej grupy 9 osób było członkami PZPR, po jednym z ZSL i SD, pozostali byli bezpartyjni ale związani z Solidarnością. W przypadku tych 38 nominacji było 25 dymisji, a w pozostałych 13 przypadkach utworzone zastały nowe stanowiska. W niektórych ministerstwach nastąpiły zmiany, w Ministerstwie Edukacji i w ochronie środowiska – po 5 nowych wiceministrów; w

Ministerstwie Finansów i w URM po 3. Natomiast nie było żadnych zmian przez długi czas w MON i MSZ. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych nastąpiła jedna zmiana; wiceministra gen. Władysława Pożogę zastąpił dotychczasowy szef Służby Bezpieczeństwa gen. Henryk Dankowski.

Gabinet T. Mazowieckiego był gabinetem z komunistami, było w nim czterech członków PZPR, w tym dwóch architektów stanu wojennego. Ilu było komunistów na stanowiskach sekretarzy, podsekretarzy i dyrektorów generalnych?

Czy 4 czerwca 1989 roku w Polsce skończył się komunizm? Otóż nie. Skoro w rządzie byli komuniści, prezydentem był komunista a na terytorium Polski stacjonowały okupacyjne wojska Armii Czerwonej – to oczywiście, że nie.

Dwóch ministrów w rządzie Mazowieckiego, byli to Jacek Kuroń i Aleksander Hall, gorąco namawiało Premiera, aby siłą usuwać członków KPN z okupowanych, jak to wówczas nazywali, urzędowych lokali. Tymi „urzędowymi lokalami” były komitety PZPR i siedziby Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W chwili kiedy KPN wchodziła do siedzib komitetów PZPR i PRON, często milicja interweniowała – należy dodać, że nie była to brutalna interwencja. Dwaj wymienieni ministrowie byli bardzo rozczarowani bierną postawą milicji wobec okupujących. Byli również rozczarowani, że w kierownictwie milicji nie było entuzjastów wyrzucania Konfederatów z tych lokali. Kuroń w tej sprawie interweniował u wicepremiera, szefa MSW, Kiszczaka, ku zdziwieniu Kuronia, Kiszczak zajął stanowisko obojętne.

W styczniu 1990 roku, już po rozwiązaniu PZPR, Konfederacja Polski Niepodległej rozpoczęła akcję pod hasłem *Sowieci do domu*. Polegała ona na blokowaniu okupacyjnych baz wojsk radzieckich stacjonujących na terytorium Polski. Premier T. Mazowiecki uważał wówczas, że wojska radzieckie są gwarantem bezpieczeństwa dla Polski. Wycofanie wojsk sowieckich było w programie KPN już od jej powstania, wówczas pojawiło się hasło *Sowieci do domu*. Najgłośniejsza akcja blokowania baz radzieckich odbyła się na przełomie maja i czerwca 1990 roku w Legnicy. Dwie osoby, jedna z KPN, a druga z ruchu Wolność i Pokój rozpoczęły głodówkę protestacyjną przeciw obecności tych wojsk. Konfederaci zajęli w Legnicy komendanturę północnej grypy wojsk radzieckich, która znajdowała się w okazałym budynku w centrum miasta. Blokada zaskoczyła generałów sowieckich. W tej sytuacji przedstawiciel ambasady radzieckiej zatelefonował do L. Moczulskiego z prośbą o interwencję, ponieważ głównie okupantami baz byli działacze KPN. Leszek Moczulski doradził swojemu rozmówcy, aby negocjować z głodującymi i protestującymi, a następnie podpisać z nimi porozumienie, w którym dowództwo wojsk radzieckich zadeklaruje wycofanie swoich wojsk z Polski. W taki oto sposób KPN rozpoczęła rozmowy o wycofaniu Armii Czerwonej z Polski. Przewodniczący KPN próbował zainteresować tą sprawą wiceministra obrony narodowej Janusza Onyszkiewicza, który skomentował to słowami: *zajmuję się Wojskiem Polskim, a nie Armią Radziecką*. Pełnomocnika rządu ds. wojsk radzieckich również ta sprawa nie interesowała.

W czasie pobytu Moczulskiego i Oskina w Legnicy podpisane zostało porozumienie z przedstawicielami komendantury wojsk radzieckich. Porozumienie dotyczyło głównie wycofania wojsk oraz zapłacenia odszkodowania za dokonane zniszczenia łącznie z tymi, które wojska radzieckie spowodowały w czasie II wojny światowej jak również po jej zakończeniu. Jeden z punktów brzmiał, że strona radziecka wywiąże się z tych postulatów wówczas, kiedy rząd Polski formalnie je przedstawi stronie radzieckiej. Porozumienie miało wielkie znaczenie moralne dla KPN i Leszka Moczulskiego. Już po podpisaniu porozumienia z przedstawicielem dowództwa północnej grupy wojsk radzieckich w Legnicy z Moczulskim skontaktował się przedstawiciel polskiego rządu z następującą uwagą: *jak KPN mógł firmować podpisanie umowy, do zawarcia której jedyną uprawnioną stroną jest rząd?*

Nikt z rządu Mazowieckiego sprawą podpisania porozumienia się nie zainteresował. W tej sytuacji KPN przygotowywała się do kolejnych blokad i pikiet ulicznych. Impulsem stała się wypowiedź Premiera T. Mazowieckiego: *interes narodowy Polski wymaga obecności w naszym kraju wojsk radzieckich*. Po tej wypowiedzi nastąpiło szereg akcji ulicznych pod niezmiennym hasłem *Sowieci do domu* i dalsze blokowanie baz wojsk sowieckich. Apogeum manifestacji ulicznych i blokad nastąpiło 17 września 1990 roku. W czasie blokady ważnego centrum łączności wchodzącego w skład stacjonujących wojsk radzieckich w Rembertowie władza zadziałała energicznie, wysyłając milicję w celu usunięcia demonstrantów. Milicja wynegocjowała z demonstrantami, że zostanie odblokowana jedna z dwóch blokowanych bram. Część demonstrantów wtargnęło na teren bazy. Generałowie radzieccy musieli prosić o pomoc milicję. Czerwonoarmiści unikali konfliktu, blokada przebiegała spokojnie. Były nawet przypadki fraternizacji. Polegało to na przypinaniu emblematów KPN przez rosyjskich żołnierzy na swoich mundurach.

Mówi Aleksander OSKIN – w 1990 roku I sekretarz ambasady w Warszawie, obecnie dziennikarz i działacz Rosyjskiego Ruchu Reform Demokratycznych:

W ambasadzie Leszek Moczulski był uważany za persona non grata. Zarówno on jak i cała KPN mieli opinię faszystów, którzy tylko czekają, aby zacząć podrzynać gardła Rosjanom. Ponieważ miałem co do tego wątpliwości, postanowiłem nawiązać kontakt z panem Moczulskim. Najpierw przeczytałem kilka jego książek, które przekonały mnie, że w pierwszym rządzie jest on dobrym historykiem. Przez różnych znajomych udało mi się do niego dotrzeć i w 1989 roku doszło w studenckim klubie Remont do naszego pierwszego spotkania. Rozmowa była bardzo interesująca i informację o jej przebiegu – zgodnie z obowiązującymi regułami – przekazałem do Moskwy. Napisałem, że dotychczasowa ocena osoby Moczulskiego jest fałszywa i należy ją zweryfikować. Moją opinię przyjęto z zainteresowaniem i otrzymałem – choć nie bez oporu różnych osób w naszym MSZ – polecenie podtrzymywania z nim kontaktu. W związku z tym zacząłem się regularnie, mniej więcej raz w miesiącu, spotykać z panem Moczulskim.

Kiedy rozpoczęła się głódówka i okupacja komendantury naszych wojsk w Legnicy, zostałem przez ambasadę wydelegowany do rozmów z Leszkiem Moczulskim. Pojechaliśmy do Legnicy, gdzie wspólnym wysiłkiem udało nam się doprowadzić do przerwania głódówki i podpisania porozumienia. Całkowicie zgadzałem się z postulatem KPN natychmiastowego wycofania naszych wojsk z terenu Polski, niestety innego zdania byli w Ministerstwie Obrony w Moskwie. Później zresztą, za wyjazd do Legnicy i rolę jaką tam odegrałem, miałem duże nieprzyjemności, które przyczyniły się do mojego odejścia ze służby dyplomatycznej.

Nie zgadzam się z opinią, że Leszek Moczulski jest antyrosyjski. On jest przede wszystkim Polakiem i występuje w dobrze pojętym interesie swojego narodu. Koncepcja Międzymorza nie stanowi zagrożenia dla demokratycznej Rosji, podobnie jak nie stanowi jej żadna inna forma współpracy międzypaństwowej. W rozmowach ze mną pan Moczulski zawsze podkreślał olbrzymie znaczenia, jakie mają dla Polski dobre stosunki z demokratycznym państwem rosyjskim.

(A. Dudek, M. Gawlikowski, Leszek Moczulski, Bez wahania, Kraków 1993, s. 208.)

Czy w Polsce 4 czerwca 1989 roku skończył się komunizm?

Czy Polska 4 czerwca 1989 roku stała się państwem niepodległym i suwerennym?